



Independent Trader

Wydanie 2/2015

W dzisiejszym wydaniu:

1. Prognozy na rok 2015 – geopolityka.

Str. 2-8

Rok 2015 może być bardzo burzliwy w ujęciu geopolitycznym. Ciężko określić konkretne zjawiska, które będą miały miejsce, lecz obecne schematy postępowania wielu krajów pozwalają określić ich najbliższą przyszłość.

2. Prognozy na rok 2015 – aktywa finansowe.

Str. 9-18

Dla rynku akcji najbliższe 12 miesięcy nie będzie zbyt różowe. Na szczęście inwestorzy mają szeroki wachlarz innych instrumentów inwestycyjnych, w które można zainwestować.

3. Kredyt frankowy – spłacać czy przewalutować.

Str. 19-25

Ostatnimi czasy w wielu mediach można usłyszeć o dramacie osób, które wzięły kredyt we frankach. Pytanie czy przewalutowanie kredytu w obecnej sytuacji to najlepsze rozwiązanie?

4. Ceny gazu szorują po dnie.

Str. 25-29

Ceny gazu sięgnęły 2 letnich minimów. Warto zagłębić się w analizę tego surowca, by móc określić czy jest to dobra okazja do zainwestowania swoich środków.

Prognozy na 2015 - geopolityka.

Szczerze się przyznam, że przygotowanie prognoz na ten rok było jeszcze trudniejsze niż rok temu. Z każdym rokiem globalna ekonomia przeistacza się w pole bitwy pomiędzy tzw. zachodem pod kierownictwem imperium anglosaskiego, a rosnącym w siłę wschodem prowadzonym przez Chiny, do którego przyłącza się coraz więcej dawnych sojuszników USA.

Co gorsza, większość wydarzeń czy procesów ekonomicznych jest efektem centralnego sterowania oraz decyzji podejmowanych za zamkniętymi drzwiami, których z oczywistych przyczyn nie sposób przewidzieć.

Przygotowanie trafnych prognoz w takich warunkach graniczy z cudem. Potraktujmy zatem poniższą analizę nie tyle jako typowe prognozy, lecz jako luźną analizę przyszłości.

1. USA.

W 2015 roku dojdzie do dalszej alienacji USA na arenie międzynarodowej, czego przejawy będziemy mieli w aktywnym sprzeciwie przeciwko ekspansywnej polityce USA, zarówno w Europie (otwarty bunt przeciwko wpychaniu starego kontynentu w wojnę na sankcje), jak i w Azji. Wyjątkiem będzie Japonia, która jeszcze przez co najmniej 8 miesięcy będzie funkcjonowała pod dyktando Waszyngtonu.

Bardzo przyspieszy kolonizacja USA przez Chińczyków, którzy systematycznie wykupują przedsiębiorstwa, porty, lotniska czy ziemię rolną. W dłuższym terminie pomoże to w reindustrializacji USA, ale w 2015 roku nie widzę możliwości, aby bezrobocie spadło chociaż o 1-2%.

Nasilił się także ruch przeciwko bankom TBTF oraz FED. Główną postacią próbującą oczyścić system okaże się senator Elizabeth Warren. W alternatywnych mediach usłyszymy pierwsze nawoływania do powrotu do dolara republikańskiego emitowanego przez Kongres. Ruch ten jednak nie uzyska szerszego poparcia, gdyż póki co blisko 95% Amerykanów uważa FED za instytucję rządową.

Kongres USA nie zgodzi się na reformę MFW likwidującą prawo weta Stanów Zjednoczonych oraz na włączenie juana czy innych walut do koszyka walutowego.

Największym zagrożeniem dla sektora finansowego w USA będzie bańka w obligacjach sektora energetycznego. Na koniec 2014 roku wartość obligacji związanych z łupkami wynosiła 2 bln USD, czyli 3 x więcej niż trefne MBS'y (kredyty zabezpieczone hipotekami), które zapoczątkowały kryzys w 2008 roku. Jeżeli cena ropy utrzyma się poniżej 60 USD, a gazu poniżej 3,5 USD, to spora część firm ogłosi bankructwo.

FED moim zdaniem w 2015 roku uruchomi kolejną fazę dodruku. Finansowanie 1 bln deficytu federalnego oraz podtrzymanie bańki w obligacjach rządowych czy stanowych wymaga bezpośredniego zaangażowania FED. Przez jakiś czas można stosować sztuczki, w stylu tajemniczego kupca z Belgii czy Japonii, ale na dłuższą metę interwencyjny skup przez FED jest konieczny. Alternatywą jest bankructwo i niekontrolowany upadek sektora finansowego. Cena zbyt wysoka.

2. Europa.

Europa pogrążona w recesji zacznie poważnie odczuwać skutki sankcji gospodarczych. Nawet Niemcy znajdują się na krawędzi recesji. Praktycznie w każdym kraju dojdzie do zaognienia niepokojów społecznych. Aby utrzymać kontrolę nad społeczeństwem rządy będą straszyć wizją wojny z Rosją. Dojdzie także do kilku wydarzeń podobnych do Charlie Hebdo we Francji, wykorzystanych do odwrócenia uwagi od rzeczywistych problemów oraz do zmian w prawie odbierającym swobody obywatelskie.

Skutek działań propagandowych na szczęście będzie odwrotny od założonego. Nasilą się nastroje antyrządowe i anty unijne. Co więcej, politycy w kilku krajach zaczną otwarcie mówić o wyjściu z NATO. W wyborach do parlamentu w Hiszpanii i Wielkiej Brytanii zwyciężą partie eurosceptyków.

W Austrii, Czechach, Hiszpanii, Grecji, Francji, Słowacji i być może w Niemczech dojdzie do otwartego buntu przeciwko sankcjom gospodarczym.

Jeżeli tylko uda się zakończyć wojnę na sankcje, Niemcy bardzo zacieśnią współpracę z Rosją oraz Chinami, dystansując się jednocześnie od USA. Rząd Angeli Merkel straci resztki poparcia.

Ogromną niewiadomą jest Grecja otwarcie domagająca się restrukturyzacji długu. Dodruk euro przez EBC pozwalający na wykup złych długów jest blokowany przez Niemcy. Albo Niemcy ostatecznie zgodzą się na dodruk i dalsze finansowanie Grecji albo dług zostanie po cichu umorzony, a wierzyciele (Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania) otrzymają jakąś formę rekompensaty.

3. Chiny.

Chińczycy od kilku lat prowadzą bardzo rozsądną politykę internacjonalizacji juana. Dzięki zwiększeniu zapotrzebowania na świecie na chińską walutę Ludowy Bank Chin może bezkarnie zwiększać podaż juanów, a następnie wykorzystywać je do wykupu aktywów materialnych na całym świecie. Oczywiście do wykupu wykorzystywane są także ogromne rezerwy dolarowe nagromadzone przez lata.

W 2015 roku Chińczycy przyspieszą wykup ziemi, nieruchomości oraz korporacji w USA, Kanadzie, Australii, czy Europie. Dodatkowo, gospodarka chińska ożywi się na skutek niskich cen surowców energetycznych oraz mineralnych. Co jakiś czas usłyszymy o bańce w nieruchomościach w Chinach, ale rezerwy banku centralnego będą wystarczające, aby zatrzymać jej rozprzestrzenianie się na inne sektory.

Wobec braku reform w MFW, Chiny coraz agresywniej zaczną wykorzystywać Azjatycki Bank Inwestycyjno – Infrastrukturalny, dysponujący obecnie 100 mld USD kapitału (docelowo 200 mld lub więcej), do budowy nowego „jedwabnego szlaku”, tworząc w ten sposób wspólny euroazjatycki obszar handlowy. Osiągną przy tym dwa główne cele: przedstawiają alternatywę dla TTIP forsowanego w tajemnicy przez USA oraz uniezależniają się od handlu z wykorzystaniem szlaków morskich kontrolowanych przez US Navy.

4. Rosja.

Sytuacja gospodarcza w Rosji pogorszy się, ale tylko nieznacznie. Niskie ceny ropy i to wyłącznie wyrażone w USD to zbyt mało, aby zniszczyć gospodarkę opierającą się w 18% na węglowodorach. W 1998 roku odsetek ten stanowił 36%.

W pierwszej połowie roku dojdzie do zamieszek w Moskwie, sponsorowanych przez Zachód. Celem oczywiście będzie próba zastąpienia Putina kimś w rodzaju marionetkowego Jelcyna. Przewrót musi być zorganizowany możliwie jak najszybciej, gdyż niskie ceny ropy, mające uderzyć w Rosję, za bardzo wspierają gospodarkę Chin, stanowiącą obecnie zagrożenie nr 2 dla hegemonii USA. Po kilku tygodniach protestów szeroko relacjonowanych w mediach powrócimy do punktu wyjścia, a Putin wyjdzie ze starcia silniejszy, niż kiedykolwiek.

Ze strony Rosji wiele krajów europejskich usłyszy propozycje mające na celu rozbitcie UE oraz NATO. Dobrym przykładem jest ostatnia propozycja dla Grecji – wyjdźcie z UE, a my zakończymy sankcje.

Największą niewiadomą jest sytuacja wewnątrz Rosyjskiego Banku Centralnego, który wydaje się być poza kontrolą Putina. Jeżeli bank centralny przejdzie pod kontrolę rządu, możemy oczekiwać zmian dotyczących sprzedaży ropy i gazu. Zapłata rachunków w 20% w rublu i 80% w dolarze bardzo pomogłaby w odbudowaniu wartości rosyjskiej waluty.

Jeżeli jednak cele otoczenia Putina i banku centralnego nadal będą rozbieżne, to możemy oczekiwać całkowitej degradacji rubla, aby w kluczowym momencie zaproponować alternatywną walutę kontrolowaną przez rząd, mającą oparcie np. w surowcach energetycznych. Kluczowe w całym procesie będzie uruchomienie systemu rozliczeń alternatywnego do SWIFT (pod kontrolą USA), który rzekomo ma być gotowy pod koniec maja.

5. Ukraina.

Uważam, iż w pierwszej połowie roku sytuacja na Ukrainie znacznie się zaogni, co zapewne zbiegnie się z manifestacjami w Rosji. Zachód będzie dozbrajał Kijów, Rosja separatystów z Noworosji. W efekcie dojdzie do ogromnych zniszczeń oraz ofiar wśród ludności cywilnej.

Brak węgla, gazu, środków na wypłaty zainicjuje kolejną rewolucję oraz wymianę rządu, po której unormują się stosunki, zarówno z Rosją, jak i Noworosją, która pozostanie częścią Ukrainy zachowując jednak szeroką autonomię.

6. BRICS.

BRICS w zasadzie był tworem działu marketingu Goldman Sachs. Obecnie BRICS ulega przeobrażeniu. Pierwsze skrzypce grają Chiny wraz z Rosją. Współpraca pomiędzy Indiami, Brazylią oraz RPA wygląda już dużo gorzej.

W 2015 roku BRICS przejdzie pewną transformację. Pierwotnie mieliśmy grupę 4 krajów mających bardzo ściśle współpracować ze sobą. Obecnie, jednak do BRICS przyłączają się kolejne kraje szukające alternatywy dla zbankrutowanego zachodu. Najważniejszą rolę odegra Turcja, która mimo członkostwa w NATO i jeszcze niedawnych aspiracji do UE, bardzo zacieśni współpracę z BRICS. Kolejnym dużym graczem, o który poszerzy się grupa antydolarowa będzie Iran.

W zacieśnieniu wzajemnej współpracy bardzo pomoże kontrolowany przez Chiny Asian Infrastructure Fund. Dolar, jako waluta handlowa zostanie całkowicie zmarginalizowany w wymianie między w/w krajami. Jego rolę przejmie w dużej mierze yuan, a częściowo pozostałe waluty bloku handlowego.

7. Niemcy.

Niemcy będą jak zawsze kluczowym graczem w Europie. Przez blisko 4 lata kraj ten skutecznie blokował bezpośredni dodruk euro. Moim zdaniem, w 2015 Niemcy trochę złagodzą stanowisko i pozwolą na kontrolowane zwiększenie podaży waluty oraz wykup złych długów. Ostatecznie, bankructwo / porzucenie euro przez chociażby jeden kraj UE szybko przerodziłoby się w upadek największego politycznego projektu wspólnej waluty. Kontrolowany dodruk natomiast pozwala kupić trochę czasu, a jednocześnie Niemcy mogą wiele ugrać w zamian za zmianę stanowiska co do dodruku.

Jeżeli ostatecznie EBC rozpocznie dodruk euro, a tym samym skup długu eurobankrutów, to w perspektywie 3 – 5 lat będzie po euro w obecnym kształcie. Niemcy zbyt doskonale zdają sobie sprawę z konsekwencji upadku waluty, aby trwali przy euro do końca. W dłuższym terminie bardziej prawdopodobny jest powrót do marki niemieckiej lub zamianę obecnego euro na nową walutę (północne euro) obejmującą Niemcy, Austrię, Finlandię, Holandię czy Luxemburg, niż uczestnictwo Niemców w rozpadającej się strefie euro.

Co do polityki zagranicznej, to z każdym miesiącem będziemy mieli silniejsze naciski na polityków, aby zakończyć wojnę na sankcje z Rosją. Ostatecznie gospodarka Niemiec jest bardzo nastawiona na eksport i traci ogromne kwoty w efekcie sankcji narzuconych przez USA. Być może, właśnie złagodzenie sankcji okaże się ceną za zgodę na dodruk.

Jeżeli jednak rząd pod kierownictwem Angeli Merkel nie zmieni postawy wobec Rosji, to z dużym prawdopodobieństwem zostanie ona zmuszona do odejścia z polityki. Sankcje kosztują biznes miliardy euro. Firmy, które tracą zyski oczekują od polityków konkretnych działań. Jeżeli sponsorzy klasy rządzącej nie widzą rezultatów, to zmieniają polityków na tych, którzy będą ich lepiej reprezentować.

Generalnie z każdym rokiem relacje pomiędzy Niemcami, a USA się pogarszają. USA „odmówiło” zwrotu złota zdeponowanego w NY. Nie ucichł jeszcze skandal z podsłuchiwaniami niemieckich polityków przez NSA. Mamy niekończący się konflikt w sprawie dodruku euro oraz ratowania zbankrutowanych południowców. Co więcej, USA nie ma nic wartościowego do zaproponowania. Są szantaże, przekupstwa i straszenie Niemców bazą w Ramschtein.

Efekt takiej polityki będzie jeden. Dalsze zbliżenie Niemiec do Chin i być może odbudowa relacji gospodarczych z Rosją. Dołączenie jednak najsilniejszej gospodarki Europy do sojuszu Rosja – Chiny byłoby gwoździem do trumny USA.

Podsumowując, Niemcy będą terenem cichej wojny służb specjalnych USA (haki na polityków) oraz Rosji (organizujących protesty w stylu End the FED oraz prowadzących wojnę informacyjną poprzez Russia Today). Na koniec muszę przypomnieć, iż od czasu zakończenia II wojny światowej Niemcy, podobnie jak Japonia, nie są krajem suwerennym, lecz ciągle zależnym od USA.

8. Zatoka Perska.

W Zatoce Perskiej mamy cichą wojnę o kontrolę nad Arabią Saudyjską. Po kilku miesiącach przepychanek na początku 2014 roku Arabia, a właściwie rządzący ród Saudów, powrócił do współpracy z USA w zamian za ochronę militarną.

Arabia coraz bliżej współpracuje z Chinami oraz Rosją. W pewnym momencie, być może jeszcze w 2015, spodziewam się, że dojdzie do zerwania sojuszu z USA. Symptomatic będzie upublicznienie w mass mediach publicznych egzekucji, czy oficjalne przyznanie, że ród Saudów przez lata finansował terroryzm. Będzie to jednocześnie wstęp do przewrotu na szczycie i otwartej walki o władzę. Kto bowiem kontroluje Arabię, kontroluje OPEC. Kto kontroluje OPEC, ten kontroluje system petrodolara i trzyma w rękach los USA.

Poza zmianą sojuszu oczekiwałbym znacznego ocieplenia stosunków między Arabią a Iranem, przy czym niemały udział będą miały Chiny. Na chwilę obecną, na skłóceniu obu narodów najbardziej zależy USA i Izraelowi, ale ich wpływy zdają się wyraźnie słabnąć.

9. MFW i SDR.

Przy obecnym składzie Kongresu Stanów Zjednoczonych szanse na przegłosowanie zmian dotyczących, zarówno cofnięcia weta, jakim dysponuje USA w MFW, jak i zmiany składu SDR'ów są minimalne. Z drugiej strony, MFW nie będzie czekał wiecznie, aż ostatecznie USA formalnie zaakceptuje ustalenia z 2010 roku. Albo dojdzie do kluczowych zmian w MFW, albo jego rola, jak i SDR'ów zostanie całkowicie zmarginalizowana.

Władze MFW, jak wielokrotnie zapowiadały, mają przygotowany plan B na wypadek, gdyby USA nie zaakceptowało proponowanych zmian. Ostatecznie to kraje BRICS, całkowicie zmarginalizowane przy obecnym układzie sił, posiadają największe rezerwy kapitałowe, podczas gdy główni gracze, czyli USA, EU, UK i Japonia są ekstremalnie zadłużeni.

W mojej ocenie, na posiedzeniu MFW zaplanowanym na październik 2015 roku dojdzie ostatecznie do włączenia juana, być może reala brazylijskiego i rupii indyjskiej do koszyka walutowego. Oznaczać to będzie skokową marginalizację dolara, euro czy funta, jako waluty rezerwowej.

Jednocześnie z punktu widzenia globalnych graczy, częściowe przeliczenie długu dolarowego, czy denominowanego w euro na SDR'y kupuje czas zadłużonym po uszy krajom. Ruch taki będzie jednak wymagał skokowej rewaluacji SDR'ów oraz drastycznego zwiększenia ich podaży. To jednak nie będzie problemem.

Raz jeszcze powtórzę. SDR nie jest żadnym rozwiązaniem obecnego kryzysu. Nawet jeżeli [Nowa globalna waluta rezerwowa](#) została by w 20% oparta na złocie i srebrze, to i tak 80% udziału stanowiąc będą waluty nie oparte na aktywach materialnych, a więc ich dodruk i zniszczenie będzie kwestią czasu. Niemniej, głównym celem globalistów oraz osób na szczycie piramidy finansowej jest możliwie jak najmniej bolesne i kontrolowane zredukowanie ogromnego zadłużenia bez znacznej utraty wpływów.

10. Banki centralne.

Działania banków centralnych są jedną z najtrudniejszych rzeczy, jakie można prognozować. Decyzje zapadają bowiem za zamkniętymi drzwiami, a podejmowane są w oparciu o informacje, które nie są dostępne szerszej społeczności.

W 2015 roku uważam, że stopy procentowe praktycznie na całym świecie zostaną utrzymane na minimalnych bądź zerowych poziomach. Niektóre kraje, jak np. Szwajcaria, broniąc się przed nadmiernym napływem kapitału mogą wprowadzać wysoce ujemne stopy procentowe. Mówiąc wprost, Szwajcarzy mogą kazać sobie słono płacić za możliwość przetrzymania kapitału w ich walucie.

FED mimo licznych sygnałów odnośnie podnoszenia stóp procentowych, znajdzie wystarczającą ilość wymówek, aby tego nie zrobić. EBC nie ma w zasadzie wyboru podobnie jak Bank Anglii oraz Bank Japonii i każdy z nich pozostawi stopy na minimalnych poziomach. Generalnie wzrost stóp procentowych oznaczałby wyższy koszt obsługi długu, który i tak dziś jest już astronomicznie wysoki. Co jednak najważniejsze, wyższe stopy procentowe przełożyłyby się na niższe ceny obligacji, stanowiących główne zabezpieczenie na rynku derywatów, których wartość nadal przekracza 700 bln USD (10 - krotny globalny PKB).

Co do kwestii dodruku to wg mnie w pierwszej połowie roku najszybciej będzie zwiększał podaż pieniądza Bank Japonii, podtrzymując w ten sposób globalny rynek długu. Następnie do akcji przyłączy się w ograniczonym stopniu EBC, w efekcie czego obniży się wartość euro do dolara. Euro może także nieznacznie osłabić się w efekcie zawieruchy politycznej wokół Grecji, czy innych eurobankrutów. Silny dolar w połączeniu z niską inflacją (oficjalną) będzie czynnikiem inicjującym kolejną rundę QE w USA.

Przy prawie 1 bln deficycie budżetowym, zadłużeniu na poziomie 100% PKB oraz odchodzeniu od USD, jako waluty rezerwowej nie ma takiej możliwości, aby FED nie uruchomił kolejnej rundy dodruku. Pytanie tylko, czy zrobi to oficjalnie, czy znajdzie obejście w stylu Belgii?

W nadchodzących 2-3 latach uważam, że rynek derywatów zacznie się poważnie kurczyć. Zalewarowanie rzędu 1:70, z jakim obecnie mamy do czynienia, może być zabójcze dla każdej instytucji finansowej. Na szczęście coraz więcej osób ze „ścistego kierownictwa” zdaje sobie sprawę ze skali problemów i stopień zalewarowania będzie powoli spadał w okolice bezpiecznych 1:10. Jednak na tak poważne zmiany może przyjść nam poczekać i dekadę, niemniej proces zostanie zapoczątkowany jeszcze w 2015.

11. Luźne prognozy.

a) Chiny i Rosja ostatecznie utworzą nową agencję ratingową, niezależną od systemów kontrolowanych przez USA.

b) Po raz pierwszy usłyszymy o ruchach zmierzających do zastąpienia obecnych walut walutami pod kontrolą rządów. Będzie to oczywiście proces, a nie wydarzenie, ale ruch ten powinien rozpocząć się już w bieżącym roku.

c) Coraz więcej głosów pojawi się przeciwko izraelskiej okupacji Palestyny.

d) Rozpoczną się rozmowy na temat unifikacji Korei.

W kolejnej części prognoz zaprezentuję Wam analizę konkretnych aktywów inwestycyjnych na rok 2015.

Trader21

Prognozy na 2015 – aktywa finansowe.

Tytułem wstępu do części finansowej prognoz na rok 2015 zacytuję założyciela oraz wieloletniego prezesa Pimco – Billa Gross'a.

„Czas na podejmowanie ryzyka już minął. Bądźcie ostrożni co do pomysłów inwestycyjnych w 2015 roku. Kiedy rok się zakończy wiele klas aktywów będzie pod kreską. Dobre czasy się skończyły. Negatywne stopy procentowe nie przyniosły wzrostu gospodarczego, korporacje zwiększają zadłużenie skupując akcje zamiast inwestować, demografia czy technologia wygląda strasznie. Nadchodzą czasy, w których dostrzeżemy że Król jest nagi, a czasy łatwego zysku się skończyły.”

Powyższe słowa wręcz doskonale odwzorowują sytuację obecnego rynku. Mimo, iż mamy kilka ciekawych okazji inwestycyjnych to jednak zalecałbym postawę dość defensywną. Poniżej przedstawiam moje opinie na temat poszczególnych klas aktywów.

Akcje.

Dla osób zajmujących się inwestowaniem na rynkach akcji bardzo ważne jest zrozumienie faktu, że obecna hossa zaczęła się w lutym 2009 roku. Trwa już zatem 6 lat. Jest to najdłuższy okres wzrostu cen akcji na przestrzeni 80 lat. Dla porównania przeciętny okres od dna bessy do szczytów cenowych rzadko kiedy trwał dłużej niż 3-4 lata.

W ostatniej dekadzie zmieniły się jednak trochę warunki ekonomiczne. Ceny akcji nie są już zależne od fundamentów gospodarczych, lecz od oczekiwań co do skali dodruku środków pieniężnych. Nie zmienia to jednak faktu, że obecnie jesteśmy w stadium bardzo dojrzałej hossy. Ci, którzy mieli zarobić już to zrobili i znaczna część poważnych inwestorów ewakuowała się z rynku akcji. Przynajmniej z rynków uznanych za najdroższe.

„Ostatnie 10% wzrostów zawsze zostawiam dla pozostałych” – Rotschild.

George Soros, ewidentny insider, zwiększył w ostatnich tygodniach swoją pozycję short na akcje do 1,3 bln USD. Czy jest to typowa gra na spadki, czy zabezpieczenie innych długich pozycji, tego nie wiem. Jest to jednak informacja niepokojąca.

Generalnie uważam, że rok 2015 będzie rokiem powolnej ucieczki kapitału z rynku akcji. Mimo, iż rynki rozwijające się są obecnie tańsze (P/E, P/BV) w porównaniu do rynków rozwiniętych, to uważam, że ryzyko związane z nagłym krachem jest dużo większe właśnie na rynkach rozwijających się.

W mojej ocenie zredukowanie pozycji na rynkach akcji jest wskazane w obecnych czasach. Wyceny na większości rynków są obecnie wysokie i poza małymi wyjątkami akcje są generalnie drogie.

Tanie akcje mamy np. w Rosji, ale aby doszło do spektakularnych wzrostów musi nastąpić oczyszczenie sytuacji wokół Ukrainy. Tanie są także małe spółki w Indonezji (IDXJ), płacące ponad 4% dywidendę. Chiny, które jeszcze do niedawna były tanie po ostatnich 50% wzrostach już do tanich nie należą. Na rynkach akcji zawsze są pewne okazje, ale ich wyłapanie nie jest już takie proste.

Co gorsza, spora część rynków akcji jest wysoce skorelowana z cenami akcji w USA. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych dojdzie ostatecznie do pożądanego krachu, to przełoży się on na spadki cen akcji na całym świecie.

Celowo napisałem pożądanego, gdyż mały krach byłby doskonałym uzasadnieniem dla uruchomienia kolejnej rundy dodruku, która jest niezbędna do podtrzymania giełdy, cen nieruchomości oraz rynku długu w USA.

Będąc przy USA koniecznie należy wspomnieć, iż dodatkowym czynnikiem stabilizującym ceny akcji lub przeciwdziałającym spadkom będzie zaangażowanie japońskich funduszy inwestycyjnych, które po latach ograniczeń wyłącznie do Japonii mogą teraz inwestować zarówno w amerykański dług, jak i w akcje.

W ramach ciekawostki tylko dodam, iż moim zdaniem na akcjach sławnej Tesli (TSLA) mamy chyba już pęknięcie bańki spekulacyjnej i sytuację bardzo podobną do BTC z zeszłego roku, kiedy to ulica przekonała się, że cena nie może rosnąć w nieskończoność.

Generalnie dla pozostających w akcjach zalecałbym wielką ostrożność.

Obligacje.

Obligacje rządowe formują największą bańkę spekulacyjną w historii. Ich sztucznie wysoka cena (niska rentowność) jest możliwa tylko dzięki bezprecedensowemu dodrukowi środków płatniczych na całym świecie.

a) W normalnych warunkach kto przy zdrowych zmysłach zgodziłby się zainwestować w 10-letnie obligacje USA płacące 1,8% rocznie w sytuacji, w której realna inflacja przekracza 8 %? Zbankrutowana Hiszpania może pożyczyć kapitał na 10 lat oferując zaledwie 1,3%. Nawet rentowność polskich obligacji rządowych spadła do 2,2%.

Tak absurdalnie niskie wartości są wyłącznie efektem wiary, iż banki centralne zawsze będą w stanie przyjść z pomocą posiadaczom obligacji i w razie problemów z obsługą długu po prostu wydrukować konieczną ilość środków płatniczych, aby skupić obligacje z rynku i podtrzymać ich nedorzecznie wysoką ceną.

Aktualnie mamy na rynku sytuację, w której inwestorzy skupują obligacje nie tyle aby zainkasować odsetki jakie wypłacają, lecz wyłącznie licząc na dalszy spadek rentowności, a tym samym wzrost ceny. Czy nie przypomina to typowego schematu Ponziego?

Dla mnie taka strategia inwestycyjna to czyste igranie z ogniem. Wystarczy bowiem, aby któryś z krajów w Europie nie był w stanie zrolować obligacji (wyemitować nowych obligacji, aby z pozyskanego kapitału spłacić starszych wierzycieli) i cały mit bezpiecznych obligacji pryśnie w ciągu kilku godzin. Cena obligacji jest zbyt zależna, w mojej ocenie, od interwencji banków centralnych, by stanowić aktywno inwestycyjne warte uwagi.

Gdybym miał jednak obstawiać rentowność 10-letnich obligacji USA na koniec 2015 roku stwierdziłbym, iż będzie na poziomie 2,4 %. Sporo wyżej niż jest obecnie i zdecydowanie niżej niż prognozy analityków.

b) Obligacje łupkowe.

W USA od kilku lat mamy do czynienia z ogromnym rozwojem produkcji ropy i gazu z łupków. 87% nowej produkcji ropy i gazu pochodzi właśnie z łupków. Gaz był wydobywany ze stratą przez większość czasu. Średni koszt produkcji ropy z łupków waha się pomiędzy 70-80 USD. Wydobycie zarówno ropy, jak i gazu generuje spore straty dla firm koncentrujących się na łupkach.

W zasadzie cały rozwój nierentownej produkcji był możliwy dzięki emisji obligacji, sprzedawanych przez Wall Street, które chętnie nabywała tzw. ulica. Obligacje płaciły 7-9% rocznie, co w sytuacji zerowych stóp procentowych było nie lada okazją. Wiele firm jednak nigdy nie wykupi obligacji, a inwestorzy zostaną z nic nie wartym kwitkiem. Jest to bardzo prawdopodobne, jeżeli cena ropy utrzyma się na poziomie 50 USD, a gazu poniżej 3,5 USD.

Obecnie wartość obligacji związanych z łupkami wynosi około 2 bln USD, czyli 3 x więcej niż trefne MBS'y (kredyty zabezpieczone hipotekami), które zapoczątkowały kryzys w 2008 roku.

Obligacje sektora energetycznego mogą być zatem ciekawą opcją, ale wyłącznie do shortowania.

c) Obligacje korporacyjne.

Z obligacji tego typu korzystałem, aby przetrzymać kapitał czekając na ciekawe okazje inwestycyjne. Obligacje zazwyczaj płaciły 7-11% rocznie i jak do tej pory szczęśliwie udawało mi się ustrzec bankructw emitentów. O oprocentowanie na podobnych poziomach przy relatywnie małym ryzyku jest jednak coraz trudniej, zwłaszcza, że mamy stopy procentowe na historycznie niskich poziomach.

Ogólnie obligacje korporacyjne, jako część zdywersyfikowanego portfela mają sens pod warunkiem, że mówimy o obligacjach krótkoterminowych (do 1,5 roku) oraz wyłączymy kilka branż narażonych szczególnie na ryzyko, np. deweloperzy.

Złoto.

Złoto w 2014 roku w zasadzie stało w miejscu w ujęciu dolarowym. Praktycznie w każdej innej walucie wygenerowało przyzwoity zysk. W 2015 roku uważam, że cena złota będzie dalej rosła w kontrolowany sposób.

Myślę, że spadki, o których pisałem przed rokiem do poziomów 1050-1100 USD mamy już za sobą i spadek, nawet chwilowy poniżej 1100 USD jest bardzo mało prawdopodobny.

Czynników potwierdzających takie założenia jest wiele. Za każdym razem, gdy mieliśmy do czynienia z nagłymi spadkami cen złota, popyt na metal fizyczny w Chinach, Indiach czy Rosji dostawnie eksplodował. Obecnie dużych ilości metalu dostępnych w oficjalnej cenie jest jak na lekarstwo.

Kartelowi dużo wygodniej jest pozwolić na kontrolowany wzrost ceny złota, powiedzmy do poziomów 1650 – 1700 USD w 2015 roku, niż wyzbyć się resztek metalu i kontrolować cenę bez zasobów fizycznego metalu.

Co ważne, organizowane wielokrotnie na przestrzeni 3 lat ataki na cenę złota doprowadziły do sytuacji, w której większość słabych inwestorów porzuciła metal. Obecnie metal jest w posiadaniu osób, dla których czasowy spadek ceny nie ma dużego znaczenia.

Wszystko to wskazuje na relatywny spokój, jeżeli chodzi o przyszłe zmiany cen. Aktualnie po sporych wzrostach oczekiwałbym odregowania i spadków w okolice 1200 USD, następnie kolejne 2-3 miesiące wzrostów do 1350 - 1400 USD. Następnie korekta i tak przez cały rok. Na koniec roku standardowo spodziewałbym się ataku na ceny złota i srebra, co już staje się małą tradycją.

W prognozowaniu zmian na rynku złota największą niewiadomą są Chiny, a konkretnie import złota przekraczający 2000 ton rocznie. Rezerwy Chin mogą w tej chwili przekraczać już 7 tys. ton i to mowa wyłącznie o rezerwach rządowych. Podobna ilość może znajdować się w rękach społeczeństwa, które jest nieustannie zachęcane do inwestowania w złoto.

Jeżeli zachód nie będzie w stanie dostarczać złota w ilościach satysfakcjonujących Chiny, to może się okazać, że uaktualnią oni poziom rezerw, co z kolei doprowadzi do skokowego wzrostu cen.

Kolejną niewiadomą dla rynku złota jest Rosja, która w przypadku eskalacji wojny na sankcje może zażądać częściowego rozliczenia płatności za ropę i gaz. Taki ruch automatycznie wymusiłby na kupcach konieczność pozyskania dużych ilości złota z rynku i szybkiego urealnienia cen.

Co do poważnych ruchów mających na celu powiązanie złota z którąkolwiek z walut, to jest jeszcze na to za wcześnie. Co prawda, w sytuacji upadku rubla zarządzanego przez Centralny Bank Rosji może dojść do wprowadzenia nowej waluty, w jakimś stopniu powiązanej z rosyjskimi rezerwami złota, ale będzie to wyłącznie waluta wewnętrzna. Na wprowadzenie walut powiązanych ze złotem przyjdzie nam poczekać jeszcze chwilę. Bez udziału Chin nic poważnego się nie wydarzy, a jak pisałem wcześniej, tak długo jak Chińczycy mogą drenować zachodnie zapasy złota, tak długo nie mają interesu by wykonywać jakiegokolwiek ruchy.

Srebro.

Srebro jest tzw. młodszym bratem złota. Tam gdzie podąża złoto tam i srebro, z tą jednak różnicą, że zmiany cen srebra są dużo bardziej gwałtowne. Widać to szczególnie w relacji cen złota do srebra. Jeżeli ceny metali szlachetnych spadają, rośnie współczynnik gold / silver ratio. W roku 2011 w szczytowym momencie współczynnik ten spadł poniżej 35. Dziś jest na poziomie 72.

Zakładając powolny wzrost ceny złota w 2015 do poziomów 1650 USD automatycznie możemy założyć wzrost ceny srebra w okolice 30 USD i spadek gold / silver ratio do 55. Moim zdaniem, jest to założenie jak najbardziej realne.

Przeciwko wzrostom cen srebra mogłyby świadczyć stale rosnące zapasy metalu w magazynach comex'u. Od zeszłego roku wzrosły one o 30% z 50 mln do 65 mln oz. Prawda jest natomiast taka, że wartość obecnych stanów magazynowych to raptem 1,1 mld USD i taka ilość może być wykupiona przez Chiny w ciągu dwóch tygodni.

Przeciwnicy srebra słusznie zauważyli, że rozwój grafenu może w pewnej perspektywie czasowej zredukować popyt przemysłowy na srebro odpowiadający za ponad 60% łącznego popytu. Mało jednak zwraca się uwagi na fakt, że srebro ma ponad 10 tys. różnych zastosowań i przy zdecydowanej większości nie ma substytutów.

Generalnie nadal uważam, że perspektywy dla srebra, zwłaszcza przy obecnych cenach, są zdecydowanie lepsze niż dla złota.

Akcje spółek wydobywczych.

Akcje firm zajmujących się wydobywaniem złota i srebra zapewniają spory lewar w stosunku do cen samego metalu. Dzieje się tak dlatego, że przy zmianie ceny metalu o 10-15% zysk / strata kompanii wydobywczych zmienia się o 30-40%.

Obecnie notowania ETF'ów odwzorowujących zachowanie się akcji spółek wydobywczych są dokładnie w miejscu, w którym były przed rokiem. Jest to trochę zastanawiające. Ceny metali mamy rzeczywiście na poziomach sprzed roku. Tymczasem koszty energii stanowiącej prawie połowę kosztów wydobycia są na poziomach prawie o 50% niższych.

Nie mam jeszcze danych odnośnie kosztów wydobycia, ale najprawdopodobniej znowu się nieznacznie obniżyły w stosunku do poprzedniego roku (wspomniany spadek cen energii, redukcja wynagrodzeń oraz zaprzestanie wydobycia z bardziej kosztownych złóż). Nie widać tego natomiast nadal w cenach akcji spółek wydobywczych, które wśród szerokiego rynku akcji nadal wyglądają bardzo atrakcyjnie.

Szczególnie można zobaczyć to w przypadku akcji małych spółek wydobywczych (kapitalizacja poniżej 1 mld USD), gdzie współczynnik cena/zysk oscyluje na poziomie 11 i to pomimo rekordowo niskich cen złota i srebra.

Co do prognoz to uważam, że w nadchodzącym roku indeks dużych spółek wydobywczych (GDX) wzrośnie z obecnych poziomów o ok 80%, indeks małych spółek o 100 - 140%. Nie możemy tu jednak zapominać o bardzo ważnej rzeczy. Akcje spółek wydobywczych zapewniają potężny lewar w stosunku do cen złota i srebra. Jeżeli kartelowi uda się na chwilę sprowadzić ceny np. złota w okolice 1000, o czym wspomina np. Mark Faber, wiele spółek wydobywczych tego nie przetrwa i dojdzie do bankructw na masową skalę. Mimo, że uważam taki scenariusz za mało prawdopodobny, należy go brać pod uwagę.

Ostatecznie, jeżeli ktoś na fali euforii w 2011 roku zakupił indeks małych spółek wydobywczych, do dziś stracił 85% kapitału. Osobiście jednak uważam, że to właśnie małe spółki wydobywcze będą czarnym koniem 2015 roku. Nie będzie to jednak łatwa przeprawa.

Ropa.

Ceny ropy, poza metalami szlachetnymi, są chyba najsilniej manipulowanym aktywem z grupy surowców. Wynika to ewidentnie z wojny handlowej z Rosją. Moim zdaniem, obecne ceny ropy nie utrzymają się dłużej niż 6 miesięcy. Powodów jest kilka:

a) Przy cenie poniżej 50 USD / baryłkę wiele odwiertów generuje poważne straty. Przekłada się to bezpośrednio na redukcję samego wydobycia, jak i co ważniejsze wydatków na wydobycie. Szacunki mówią o 1 bln USD w skali roku. Tak drastyczna obniżka wydatków docelowo przekłada się na redukcję wydobycia o 7-8% w skali globalnej. Nie jest to co prawda wydarzenie na miesiąc, lecz proces bardziej długotrwały. Mniejsze wydobycie oznacza mniejszą podaż i docelowo wyższe ceny.

b) Ceny ropy poniżej 80 USD / baryłkę stanowią ogromne zagrożenie dla produkcji ropy metodą szczelinową w Stanach Zjednoczonych. Już teraz dług firm wydobywających ropę i gaz przekracza 2 bln USD. Jeżeli dojdzie do pęknięcia bańki na rynku długu, to w krótkim czasie problemy firm wydobywczych rozleją się na inne sektory, w tym sektor finansowy. Chwilowo sytuacja wydaje się być pod kontrolą, wyłącznie na skutek zerowych stóp procentowych, ale rynek długu spółek z sektora energetycznego przypomina tykającą bombę.

c) Motyw polityczny. Niskie ceny ropy uderzają w Rosję, ale przy okazji przyspieszają rozwój Chin. Nie bez przyczyny otwarcie mówi się, że największym beneficjentem konfliktu na linii Rosja - USA są właśnie Chiny. Jeżeli ceny ropy pozostaną na obecnych poziomach, to może się okazać, iż państwo środka zbyt szybko powróci na ścieżkę wzrostu przekraczającego 7% rocznie, co z perspektywy strategów USA jest katastrofą.

d) Sprawy wewnątrz OPEC. W minionym roku ceny ropy spadły o ponad 50%. W normalnych warunkach Arabia Saudyjska ograniczyłaby wydobycie, aby zatrzymać spadek ceny. Pod wpływem nacisków z USA nic nie zrobiono. W efekcie, wiele krajów finansujących budżet z dochodów opartych na ropie ma ogromne problemy.

W mojej ocenie, jeżeli Arabia Saudyjska nie zgodzi się na ograniczenie wydobycia, a tym samym wzrost cen, to z czasem dojdzie do pewnego rozłamu w OPEC i kraje tj. Iran, Wenezuela czy Ekwador wystąpią z organizacji, po to by wraz z Rosją wypracować nowy alternatywny model „zarządzania” cenami ropy.

Gaz naturalny.

Gaz z aktywa inwestycyjnego zmienia się nam w aktywo istnie spekulacyjne. O ile w przeszłości starałem się kupić gaz tani i trzymać go do momentu, aż dostrzeże go szersze grono inwestorów, o tyle w 2014 pozbywałem się gazu dwukrotnie, aby odkupić go taniej. Zmiany cen gazu były bowiem wyjątkowo gwałtowne.

Obecnie na fali przeceny cen ropy, załamały się także notowania gazu. Ceny gazu poniżej 3 USD/mmBtu są niebywałą okazją. Średni koszt wydobycia gazu z łupków w USA, który to dostarczył dodatkowej podaży w ostatnich latach, kształtuje się na poziomie 7 USD. Na każde 3 USD uzyskane ze sprzedaży gazu dług kompanii wydobywczych powiększa się o kolejne 4 USD. Mowa właśnie o długu, który opisywałem przy okazji ropy.

Mimo fantastycznych perspektyw uważam, że po krachu o 30% pod koniec zeszłego roku przyjdzie nam chwilę poczekać na trwały powrót do wyższych cen. Niemniej bardzo się zdziwię, jeżeli przez cały 2015 rok gaz będzie utrzymywał się na poziomach poniżej 4 USD/mmBtu.

Nieruchomości.

Generalnie od nieruchomości na razie trzymam się z daleka. Głównym powodem są bezprecedensowo niskie stopy procentowe o globalnym zasięgu utrzymujące wysokie ceny nieruchomości. Co gorsze, w większości krajów stopy procentowe są niższe niż realna inflacja.

Niestety ponad 90% kredytów zaciągniętych na zakup nieruchomości, to kredyty oparte o zmienną stopę procentową. W przypadku utraty kontroli nad inflacją, do czego ostatecznie dojdzie, wysokość rat kredytowych drastycznie wzrośnie, co wyjątkowo negatywnie przełoży się właśnie na wyceny nieruchomości.

Absolutnie nie jestem przeciwnikiem inwestowania w nieruchomości, po prostu uważam, że obecnie nie jest dobry moment na takie inwestycję. W perspektywie 3-5 lat myślę, że wiele krajów o dobrej demografii, wyedukowanym społeczeństwie zapewni dobry moment wejścia. Mowa tu oczywiście nie tyle o zakupie działki czy nieruchomości na wynajem w Azji południowo – wschodniej, lecz o inwestycji poprzez pasywne fundusze operujące na tamtejszych rynkach.

Abstrahując od trendów globalnych w 2015 roku ceny nieruchomości nadal będą rosnąć w chińskich enklawach tj. Toronto, Vancouver, Sydney, Auckland. Są to główne miejsca, w których ponad milion chińskich milionerów dywersyfikuje swój kapitał kupując nieruchomości za gotówkę.

Perspektywy dla polskiego rynku nieruchomości postaram się omówić w oddzielnym artykule.

Surowce przemysłowe.

Surowce są dla mnie wielką niewiadomą w nadchodzącym roku. Z jednej strony, mamy globalną recesję, w efekcie czego spada zapotrzebowanie na wszelkie surowce przemysłowe.

Ceny miedzi spadły już o prawie 45% licząc od szczytów, ołowiu o 55%. Z drugiej strony, w ciągu kilku ostatnich lat banki centralne na całym świecie drastycznie zwiększyły podaż walut, w skutek czego mnóstwo kapitału docelowo zacznie szukać ujścia, moim zdaniem, także w surowcach.

Ciężko mi jest odpowiedzieć, czy obecnie mamy dobry moment na zajęcie pozycji w surowcach. Osobiście chyba wolę jeszcze trochę poczekać na oczyszczenie sytuacji.

Waluty.

Waluty są jedną wielką niewiadomą. Nie dlatego, że brakuje twardych danych. Tych akurat mamy pod dostatkiem. Sęk w tym, że kursy walut nie zależą już od podstaw ekonomicznych, lecz od decyzji politycznych na poziomie banków centralnych.

Do informacji z banków centralnych niestety nie mam dostępu, nad czym bardzo ubolewam. Zostaje mi zatem trzymanie się fundamentów.

a) Waluty Australii jak i Kanady mimo relatywnie małego zadłużenia mogą osłabić się w nadchodzącym roku względem USD. Gospodarki obu krajów są silnie zależne od eksportu surowców, których ceny, jak wspominałem powyżej, notują kolejne minima.

Oba kraje mają poważne bańki w sektorach nieruchomości. W Australii 62% wszystkich kredytów stanowią właśnie kredyty hipoteczne, w Kanadzie odsetek ten wynosi 43%, przy średniej dla krajów rozwiniętych na poziomie 25%.

W obu przypadkach banki centralne mogą nie mieć innego wyjścia, niż aktywnie przeciwdziałać pęknięciu bańki utrzymując stopy procentowe na zerowych poziomach lub skupować złe długi kosztem drastycznego zwiększenia podaży waluty, co z kolei pogłębi dalsze spadki kursów.

b) Kolejną walutą, której perspektywy względem USD nie wyglądają dobrze jest jen japoński. Bank centralny Japonii wyjątkowo drastycznie zwiększa podaż waluty. Jednocześnie ogromne ilości jenów, ulokowane dotychczas w japońskich funduszach emerytalnych, płyną na rynek amerykańskiego długu oraz na rynek akcji. Efekt może być jeden - dalsze osłabienie się jena. W mojej opinii, to właśnie Japonia jako pierwszy kraj z grupy krajów rozwiniętych dozna „dobrodziejstw” hiperinflacji.

c) Rok 2015 będzie wg mnie, kolejnym rokiem ucieczki kapitału z rynków wschodzących. Pomimo, iż to kraje wschodzące mogą poszczycić się wyższym wzrostem gospodarczym, mniejszym zadłużeniem, większymi rezerwami, to z punktu widzenia globalnych funduszy inwestycyjnych ciągle są uznawane za bardziej ryzykowne.

d) Euro – wielka niewiadoma. Wbrew wszystkim negatywnym informacjom uważam, że mimo problemów strefy euro, uruchomieniu dodruku przez EBC, wspólna waluta Europy nie będzie się dalej osłabiać w stosunku do USD i zakończy rok nieznacznie powyżej 1,15 Euro / USD.

e) CHF – Po skokowym wzroście ceny franka przydałoby się pewne odreagowanie. W nadchodzących kilku miesiącach uważam, że frank minimalnie się osłabi w stosunku do euro i być może w stosunku do PLN. Długoterminowo natomiast dalej uważam, że waluta Szwajcarii będzie się umacniała względem pozostałych walut.

f) PLN – w dłuższym czasie polski złoty będzie nadal tracił na wartości. Mamy bowiem kulminację kilku wydarzeń:

- wysoki dług w relacji do PKB, z czego większość jest długiem denominowanym w walutach obcych,
- zmiana rządu oraz próby oczyszczenia systemu mogą zainicjować bardzo łatwy do przeprowadzenia atak spekulacyjny na PLN,
- poważne ryzyko bezpośredniego dodruku w imię finansowania deficytu,
- status kraju rozwijającego się, z którego kapitał ucieka najszybciej.

Mimo wielu negatywnych czynników, w pierwszej połowie roku oczekuję pewnego umocnienia się złotówki, szczególnie w stosunku do franka. Długoterminowo jednak nie widzę dobrych perspektyw dla polskiej waluty.

g) gdybym miał wybierać waluty na przetrwanie, to ponownie skupiłbym się na HKD, SGD, NOK, NZD i CHF.

Pamiętajmy jednak, waluty w obecnych czasach absolutnie nie powinny być przedmiotem żadnej spekulacji. Przeciętny inwestor nie ma żadnych szans w walce przeciwko globalnym funduszom inwestycyjnym. Jako przestrozę proszę sobie przypomnieć sławne opcje walutowe.

Podsumowanie.

Jak pisałem już w pierwszej części artykułu, prognozowanie wydarzeń finansowych jest ekstremalnie trudnym zadaniem. Zbyt wiele zmiennych, zbyt wiele czynników zależnych od decyzji podejmowanych za zamkniętymi drzwiami.

W warunkach, w których ceny niemalże wszystkich aktywów podlegają permanentnej manipulacji nie zostaje nam duży wybór, jak tylko zachować rozsądek i odłożyć emocje na bok. Najważniejsze obecnie jest bezpieczne przechowanie kapitału i to ono powinno przeważać przy konstrukcji portfela na 2015 rok.

Okazje inwestycyjne podrzuca nam rynek, ale nikt nie jest nam w stanie zagwarantować, iż na zwrot z inwestycji w tanie aktywo nie przyjdzie nam poczekać dłuższy okres.

Dobrym przykładem myślę, że jest srebro, które na początku 2013 roku było praktycznie nie do dostania w dużych ilościach. Fabryka Appla w Korei musiała wtedy na 3 tygodnie zawiesić produkcję z powodu braku srebra. Fundusze Erica Sprott'a czekały po 3 miesiące na dostawy zakontraktowanego srebra. Mimo ekstremalnie pozytywnych okoliczności dziś ceny metalu są na poziomach o 40% niższych.

Jak tu prognozować w takich warunkach? Cóż, mam nadzieję, że przy okazji rozliczeń z prognoz za rok 2015 okaże się, że spora część z nich okazała się trafna. Jeżeli nie, to pozostanie potraktować materiał jako szkolenie z analizy pewnych zależności.

Powodzenia w inwestycjach w 2015 roku.

Trader21

Kredyt frankowy – spłacać czy przewalutować.

W Polsce jest około 700 tys. osób borykających się z kredytami denominowanymi we frankach szwajcarskich. Po skokowym umocnieniu się szwajcarskiej waluty dosłownie zasypujecie mnie mailami, pytając czy przewalutować kredyt.

W obecnej chwili ciężko jest jednoznacznie odpowiedzieć, co z robić z kredytem frankowym. Przedstawię Wam jednak obraz sytuacji z mojego punktu widzenia.

Frank jeszcze do 1999 roku był w 20% oparty na złocie. Dzięki temu bank centralny nie mógł zwiększać podaży (dodrukowywać) franka w imię finansowania deficytu, czy osłabiania własnej waluty. Mimo zerwania linku do złota szwajcarska waluta okazała się być jedną z solidniejszych walut na świecie.

Osłabienie się franka w latach 2003-2007 w stosunku do koszyka walut, jak i ogromne wzmocnienie się polskiej złotówki było kilkuletnią aberracją, co bardzo dokładnie widać w perspektywie 30-letniej, zarówno w odniesieniu do USD, jak i PLN. Tak długi horyzont czasowy przyjąłem właśnie ze względu na okres, z jakim mamy do czynienia w przypadku kredytów hipotecznych.

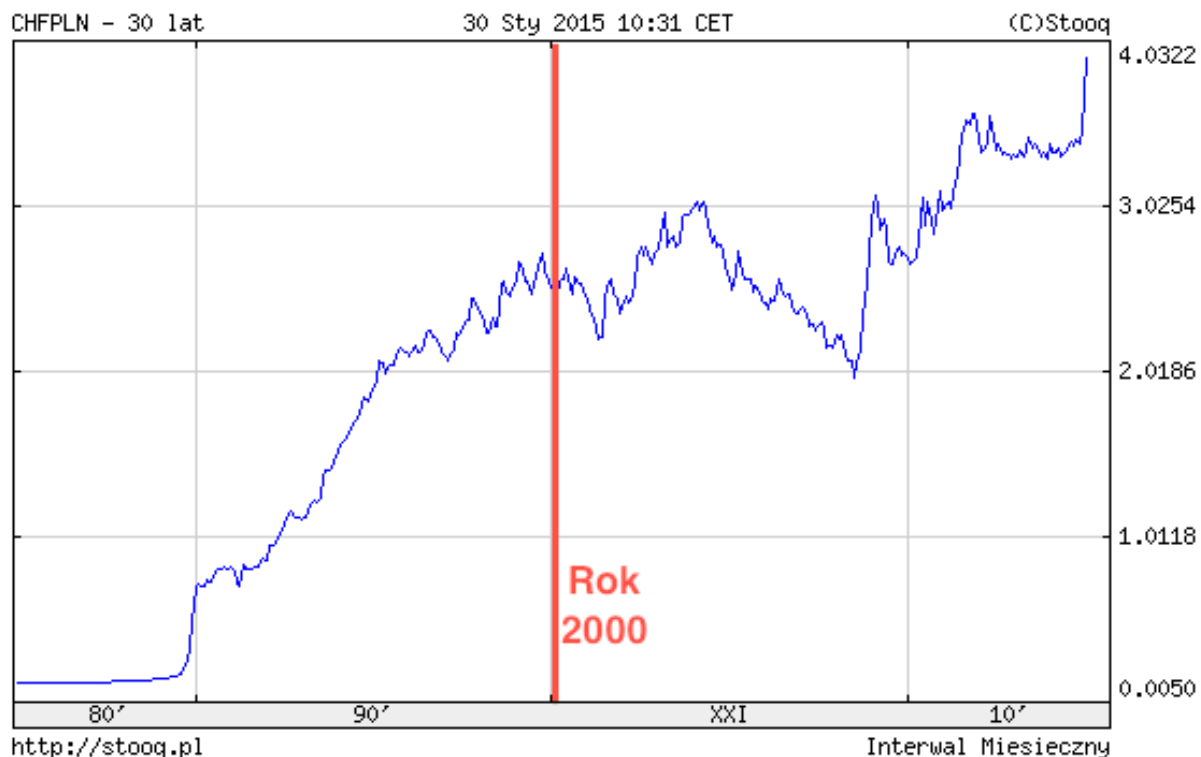
Na przestrzeni 30 lat kurs CHF wzrósł trzykrotnie w stosunku do USD.



W przypadku polskiej waluty odniosę się wyłącznie do ostatnich 15 lat, gdyż w tym czasie udawało się utrzymać inflację na rozsądnych poziomach. Odnośnienie się do lat 80-tych czy 90-tych jest absolutnie bezcelowe.

Od roku 2000 kurs franka wzrósł z 2,5 PLN do 4 PLN obecnie. Jest to wzrost o 60%, co w ujęciu rocznym daje nam średni wzrost wartości szwajcarskiej waluty o 3,5%.

Czynnik ten wydaje się być całkowicie pomijany w rozważaniach, co do ewentualnego przewalutowania kredytu.



Porównajmy teraz czynniki wpływające na przyszły kurs walut PLN i CHF.

1. Zadłużenie Polski i Szwajcarii w relacji do PKB.

a) Dług Polski w relacji do PKB wynosi niecałe 60%, z czego ogromna część denominowana jest w walutach obcych. Mowa wyłącznie o długu nominalnym. Spora część zadłużenia została ukryta dzięki zabiegom księgowo - statystycznym.

b) Dług Szwajcarii w relacji do PKB wynosi 35%, z czego prawie cały dług denominowany jest w walucie narodowej.

2. Deficyt budżetowy.

a) Za 2014 roku deficyt budżetowy (rząd wydaje więcej, niż ma z podatków) wyniósł około 3% w relacji do PKB. Prawdziwe dane poznamy dopiero, gdy porównamy zadłużenie rok do roku.

b) Szwajcaria nie ma deficytu wcale. O ile się nie mylę, to albo do Konstytucji wpisano zakaz uchwalania budżetu z deficytem albo są takie plany.

3. Bilans w handlu zagranicznym.

Kraje wypracowujące nadwyżki handlowe (więcej eksportują, niż importują) gromadzą waluty obce. Zamiana ich na walutę lokalną powoduje wzrost jej kursu względem pozostałych walut.

a) W Polsce po latach permanentnego deficytu (więcej importowaliśmy, niż eksportowaliśmy) udało się osiągnąć równowagę.

b) Szwajcarzy od lat mają przewagę eksportu nad importem wynoszącą obecnie 4 mld CHF (18 mld CHF export – 14 mld CHF import)

4. Wydatki rządowe w relacji do PKB.

Optymalny poziom ingerencji rządu w gospodarkę waha się pomiędzy 10-15% PKB. Obecnie prawie na całym świecie poziom ten jest dużo wyższy. W dużym uproszczeniu, im wydatki rządowe w relacji są wyższe, tym rząd marnotrawi więcej środków, co jest szkodliwe dla gospodarki. Ostatecznie sektor prywatny wydaje środki efektywniej od polityków, czy urzędników.

a) Polska - wydatki rządowe w relacji do PKB – 41%

b) Szwajcaria - wydatki rządowe w relacji do PKB – 34%

c) Dla porównania wydatki rządu Singapuru (druga najbardziej wolnorynkowa gospodarka) stanowią 2,3 % w relacji do PKB

Jeżeli zatem chodzi o porównanie podstawowych czynników gospodarczych wpływających na kształtowanie się kursów PLN i CHF, to w każdym przypadku przemawiają one za dalszym, długotrwałym umacnianiem się franka.

Teraz przejdźmy do pozostałych czynników wpływających na kursy walut.

5. Polityka FED i przyszłość USD.

W zeszłym roku bank centralny USA spowolnił bezpośredni dodruk dolara. W pierwszym etapie wykorzystano Belgię, aby ukryć zakulisowe działania zwiększające podaż amerykańskiej waluty.

W drugiej połowie roku pateczkę po FED przejął Bank Japonii, w efekcie czego dodruk dolarów zapewniający popyt na amerykańskie obligacje rządowe został zastąpiony dodrukiem Banku Japonii.

Proces taki można prowadzić przez jakiś czas, ale docelowo FED nie ma innego wyjścia, niż powrócić do dodruku, a tym samym przyspieszyć dewaluację dolara.

Głównym jednak czynnikiem negatywnie wpływającym na kurs USD jest proces odchodzenia od dolara jako waluty transakcyjnej i rezerwowej. W perspektywie globalnej ogromna ilość dolarów staje się po prostu zbędna, co docelowo będzie rzutować na spadek kursu dolara i co najważniejsze utratę statusu „safe haven”.

Mniejsza ilość walut na niepewne czasy oznacza większą presję na wzrost kursu franka szwajcarskiego. Być może utrata popytu na USD (rola safe haven) będzie zrównoważona wzrostem popytu na chińskiego juana, ale póki co jest to wielka niewiadoma.

6. Niepewne losy Europy oraz euro.

Kolejna odsłona greckiej tragedii została chwilowo zażegnana zgodą Niemiec na dodruk. Problemy strefy nie zostały jednak rozwiązane. Kupiono wyłącznie trochę czasu.

Jak doskonale pokazał rok 2011, gdy tylko mamy do czynienia z problemami strefy euro, spora część zamożnych obywateli natychmiast zamienia oszczędności denominowane w euro na walutę Szwajcarów, w ogromnym stopniu przyczyniając się do jej umocnienia.

7. Narodowy Bank Szwajcarii.

W ciągu ostatnich 3 lat SNB przeciwdziałając dalszemu umacnianiu się franka dosłownie wydrukował 300 mld CHF, za które skupował w głównej mierze euro, trochę mniej dolarów i funtów brytyjskich.

Tak ogromny wzrost bilansu staje się niebezpieczny z punktu widzenia stabilności szwajcarskiej gospodarki. Jakiegokolwiek próby zmniejszenia bilansu (sprzedaży euro, skupu, a następnie umorzenia franka) natychmiast doprowadziłyby do dalszego wzrostu kursu szwajcarskiej waluty.

Z drugiej strony, dalsze zwiększanie bilansu jest bardzo niebezpieczne.

Najbardziej zatem prawdopodobny scenariusz jest taki, że bilans SNB pozostanie na niezmiennych poziomach, co oznacza powolny wzrost kursu w stosunku do euro. Powolny, do czasu kolejnej odsłony greckiej tragedii.

8. Sytuacja złotówki.

a) W zeszłym roku rozpoczęły się poważne rozmowy odnośnie dodruku polskiej waluty, aby podratować budżet, co szczegółowo opisałem w artykule [Czas zacząć dodruk złotówek](#). Zbliżają się wybory i uruchomienie prasy drukarskiej w imię pobudzenia wzrostu gospodarczego staje się coraz bardziej prawdopodobne.

Jeżeli do tego dojdzie, to polska waluta wejdzie w ostatnią fazę niszczenia pieniądza kończącego się zawsze w ten sam sposób – hiperinflacją. Przedsmak tego, co nas czeka mamy właśnie na Ukrainie i w Rosji.

b) Przy okazji zbliżających się wyborów zapewne każda z partii politycznych wymyśli własną receptę na rozwiązanie problemów frankowców. Ostatecznie chodzi o 700 tys. elektorat. Jakiegokolwiek by te propozycje nie były nie będzie w nich dobrego rozwiązania.

Jeżeli wybory wygra partia rządząca, to biorąc pod uwagę dbałość o interesy kartelu bankowego, jaką prezentowano przez ostatnie lata nic się nie zmieni.

Jeżeli jednak opozycja dojdzie do władzy i spróbuje przerzucić rosnące koszty kredytów na banki, to z dużym prawdopodobieństwem możemy w odwecie spodziewać się ataku spekulacyjnego na PLN.

9. Atak spekulacyjny.

W obecnym stanie finansów polska waluta jest bardzo łatwym celem ataku podobnego do tego, jaki zastosowano w 2008 roku, tuż po sprzedaniu sławnych opcji walutowych.

Aby doprowadzić do skokowego osłabienia waluty wykonuje się kilka prostych ruchów:

- Masowo wycofujemy kapitał spekulacyjny (zarządzany przez wielkie fundusze inwestycyjnych powiązanych z bankami centralnymi) z polskiej giełdy oraz rynku obligacji rządowych. Ostatni spadek rentowności polskich obligacji do poziomu 2% jest ewidentnym dowodem na ogromne zaangażowanie kapitału spekulacyjnego w polski dług.

- Wycofanie kapitału oznacza spadki na giełdach, spadek cen obligacji oraz wzrost kursów walut. Gdy pierwszy etap zostanie zakończony, główne [agencje ratingowe będące narzędziem w rękach kartelu](#) opublikują negatywne perspektywy dla polskiej gospodarki.

- Negatywne informacje natychmiast obiegają główne serwisy informacyjne na całym świecie, doprowadzając do dalszej ucieczki kapitału z Polski.

- W tym momencie osiągamy samonapędzającą się spiralę ucieczki kapitału z GPW, z rynku obligacji oraz wyprzedazy polskiej waluty.

- W sytuacji braku chętnych na zakup polskich obligacji rząd nie ma innego wyjścia, niż zaoferować kilkukrotnie wyższe odsetki, aby przyciągnąć inwestorów. Więcej pieniędzy na obsługę długu oznacza mniej środków w budżecie na inne wydatki.

- W imię walki o kurs PLN, Narodowy Bank Polski zapewne drastycznie podniósłby wysokość stóp procentowych, lecz jak pokazały przykłady Turcji oraz Rosji w sytuacji ataku spekulacyjnego jest to ruch bezcelowy.

Ostatecznym efektem ataku byłoby około 30% wzrost kursów walut obcych, w tym feralnego franka, bessa na giełdzie oraz na rynku obligacji.

Jeżeli taki scenariusz wydaje się nieprawdopodobny, to proszę sięgnąć pamięcią do 2008 roku lub po prostu przyjrzeć się sytuacji rubla, walucie kraju z 13% długiem w relacji do PKB, 0,5% deficytem budżetowym oraz sporymi nadwyżkami w handlu zagranicznym.

Obecna sytuacja.

Kurs franka tuż po zerwaniu pegu do euro dosłownie eksplodował. Wiele banków inwestycyjnych (dobrze poinformowanych) zapewne obecnie realizuje zyski, w efekcie czego kurs franka w stosunku do euro chwilowo się osłabił.

Nawet gdyby naiwnie założyć, że banki inwestycyjne będące akcjonariuszami największych banków centralnych nie wiedziały z wyprzedzeniem o decyzji SNB, to zazwyczaj po tak znaczącym ruchu przydałoby się odreagowanie, z czym mamy właśnie do czynienia.

Sytuację uspokaja także EBC, który rozpoczynając dodruk łagodzi napięcia związane z sytuacją wokół Grecji. Spokój na rynkach finansowych oznacza napływ kapitału na rynki wschodzące, do których należy Polska. Napływ kapitału to wyższe ceny akcji, wyższe ceny obligacji (rentowność spadająca do 2%) oraz wzrost kursu PLN (tańsze waluty).

Negatywną presję na franka, ale wyłącznie w perspektywie najbliższych 3-4 miesięcy może uruchomić fala przewalutowań, do której rzucą się „frankowcy” nie tylko w Polsce, ale i w Hiszpanii, czy innych krajach europejskich.

W dłuższym terminie zbyt wiele czynników wskazuje na zdecydowanie wyższy kurs franka, zarówno w stosunku do euro, dolara, funta, czy tym bardziej polskiej waluty.

Zdaje sobie sprawę, że kredyt w PLN jest droższy ze względu na wyższe oprocentowanie. W perspektywie kolejnych kilku lat oprocentowanie kredytów w PLN będzie zapewne jeszcze wyższe. Niebezpieczeństwo jednak związane z utrzymywaniem kredytu we franku jest ogromne. Sytuacja, w której znalazło się 700 tys. osób jest absolutnie tragiczna.

Na pytanie „czy przewalutować kredyt CHF na PLN” odpowiem tak, jak odpowiadałem od kilku lat moim klientom. Potencjał do wzrostu kursu franka w relacji do PLN jest ogromny i nic nie wskazuje na odwrócenie się sytuacji. Frank po 2 PLN był ewenementem i nie ma szans na powrót do takich poziomów.

Gdybym był w sytuacji frankowca robiłbym wszystko, aby kredyt spłacić lub nadpłacić możliwie jak największą część. Nadpłatę wykorzystałbym także do zabezpieczenia się przed koniecznością przedstawienia dodatkowych zabezpieczeń lub ubezpieczaniem kredytu. Ostatecznie, na fali chwilowego umocnienia się złotówki zamieniłbym resztę kredytu na polskie złotówki.

W ramach podsumowania przykład z życia wzięty z sekcji Polak mądry po szkodzie:

Komentarz użytkownika Hugo80 z dnia 19 stycznia 2015.

“Jakiś czas temu poprosiłem Tradera o pomoc, gdyż mam dobrego znajomego, który ma kredyt w CHF. Pytałem czy lepiej zrobić przewalutowanie? Trader21 trafił w setkę i mówił by zrobić przewalutowanie kredytu, ale nasz gospodarz chyba sam nie przewidział takiego skoku.

Ja swoje zrobiłem, powiedziałem kumplowi co ma zrobić, ale on raczej nie zrobił tego co miał zrobić i chyba dlatego nie odbiera ode mnie telefonu.”

Ostatecznie pamiętajcie, że zgodnie z prawem nie mogę doradzić Wam, co zrobić z kredytem frankowym. Nikt nie jest w stanie na 100% przewidzieć, jak potoczy się los franka. Przedstawiłem jedynie moją subiektywną opinię na ten temat. Decyzję jak zawsze podejmujecie sami.

Trader21

Ceny gazu szorują po dnie.

W moim wpisie z 17 listopada wskazywałem Wam, iż gaz ponownie stał się tani i „wracam do długich pozycji, licząc na trzeci rajd w tym roku”. W momencie pisania artykułu cena gazu była już po sporych spadkach i przy cenie 4 USD stanowiła dobry punkt wejścia.

Jak jednak pokazało życie tani gaz okazał się jeszcze tańszy spadając obecnie w okolice dwuletnich minimów, czyli 2,67 USD/mmbtu. Przyznam się szczerze, że nie przypuszczałem, iż jest to możliwe.

Po spadku poniżej 3,5 USD nasiliłem zakupy gazu i obecnie jestem sporo pod kreską. Co robić w takiej sytuacji? Otóż przede wszystkim absolutnie nie panikować, przyrzeć się jeszcze raz fundamentom i zachować rozsądek.

1. Na przestrzeni ostatnich 5 lat wzrost podaży gazu bazował na łupkach z USA. Koszty wydobycia gazu metodą szczelinową były i są dużo, dużo wyższe, niż ceny gazu. Jak to się działo, że produkcja była możliwa mimo ogromnych strat?

Otóż w efekcie zerowych stóp procentowych serwowanych nam przez FED obligacje firm wydobywczych oferujące odsetki 9-10% były prawdziwym rarytasem na rynku długu. Inwestorzy niespecjalnie zastanawiali się nad ekonomicznym wykorzystaniem powierzonego kapitału koncentrując się na wizji nowego Kataru, czy Arabii Saudyjskiej.

Ostatecznie doprowadziło to do sytuacji, w której firmy rozwijały nierentowne wydobycie, a dzięki pomocy Wall Street łatwo pozyskiwały kapitał.

Aktualnie doszliśmy jednak do sytuacji, w której wartość długu o statusie junk bonds (dług śmieciowy), którego ogromna część pochodzi właśnie z sektora energetycznego przekroczyła 2 bln USD. Dla porównania to 3 razy tyle, co wartość feralnych kredytów hipotecznych, które zapoczątkowały krach w 2008 roku.

Wraz ze spadającymi cenami ropy rynek zaczął powoli dostrzegać rosnące ryzyko jakie niosą za sobą śmieciowe obligacje z USA.

Poniżej przedstawiam notowania funduszu obligacji specjalizującego się w junk bonds (śmieciowe obligacje) w USA.

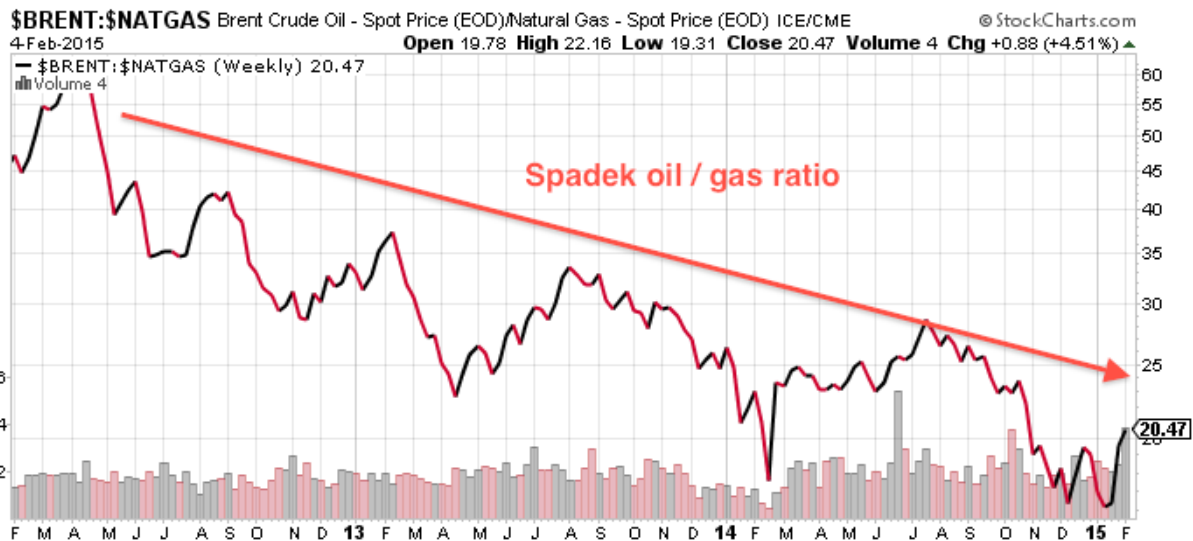


źródło: finance.yahoo.com

Jeżeli niskie ceny gazu i ropy utrzymają się, to problemy firm wydobywczych z pozyskaniem kapitału znacznie się nasilą. Już teraz wiele z nich walczy o przetrwanie, ale co najważniejsze pojawiły się pierwsze bankructwa, które mogą zapoczątkować koniec ery łatwego kapitału dla łupków. Czynnikiem, który musimy brać pod uwagę jest dodatkowa fala kapitału z FED po ewentualnym uruchomieniu czwartej rundy QE. Ratowanie sektora energetycznego posłużyłoby za idealną wymówkę do wznowienia dodruku.

2. Oil / gas ratio.

Od 2011 roku do połowy 2014 ceny ropy naftowej oscylowały pomiędzy 90 – 115 USD. Dla porównania ceny gazu skakały pomiędzy 2,6 USD, a 6 USD. Przy współczynniku ropa/gaz na poziomie 30 kilokalorie ze spalania ropy były mniej więcej czterokrotnie droższe w porównaniu do tej samej energii uzyskiwanej z gazu. Doprowadziło to do sytuacji, w której znaczna część przemysłu przestawiała produkcję z drogiej ropy na tańszy gaz. Wzrost popytu na gaz kosztem ropy spowodował, iż stosunek cen ropy do gazu zaczął spadać, osiągając obecnie poziom 20.



źródło: stockcharts.com

Przy cenach ropy na poziomie 50 USD / baryłkę gaz przestał stanowić atrakcyjną alternatywę i moim zdaniem, aby wrócić do wyższych cen gazu potrzebne będą wyższe ceny ropy naftowej.

3. Ceny ropy.

O prognozach dla rynku ropy pisałem szerzej w artykule [Co się dzieje z cenami ropy](#). W mojej ocenie, obecne ceny są nie do utrzymania w okresie roku, czy dwóch lat.

Sytuację na rynku ropy dobrze charakteryzuje poniższa tabela przedstawiająca szczytowe okresy produkcji ropy z wykorzystaniem tradycyjnych odwiertów.

Production (Mbd)	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Royal Dutch Shell	2,359	2,379	2,253	2,093	2,030	1,899	1,771	1,680	1,709	1,666	1,633
Statoil	1,112	1,132	1,135	1,102	1,058	1,070	1,055	1,067	967	945	966
Total	1,589	1,661	1,695	1,621	1,506	1,509	1,456	1,381	1,340	1,226	1,220
Eni	921	981	1,034	1,111	1,079	1,020	1,026	1,007	997	845	882
BP	2,018	2,121	2,531	2,562	2,475	2,414	2,401	2,535	2,374	2,157	2,055
ConocoPhillips	701	953	924	926	1,489	1,433	1,371	1,429	1,268	866	871
Exxon Mobil	2,496	2,516	2,571	2,523	2,681	2,616	2,405	2,387	2,422	2,312	2,185
Chevron	1,897	1,823	1,737	1,701	1,759	1,783	1,676	1,872	1,923	1,849	1,764
Petrobras	1,533	1,701	1,661	1,847	1,920	1,918	1,975	2,112	2,150	2,167	2,119
Petrochina	2,109	2,119	2,265	2,270	2,276	2,299	2,380	2,311	2,350	2,428	2,504

Peak Production Year = = NOC

- Companies being forced into unconventional sources and deepwater
- Business as usual no longer an option

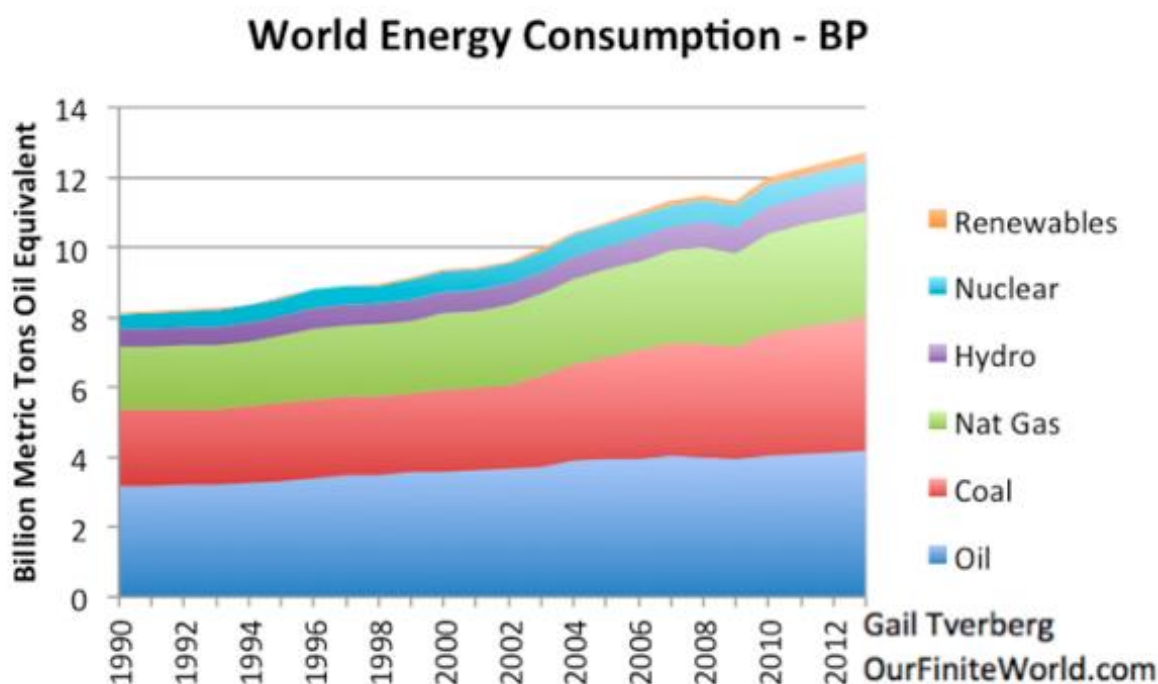
źródło: Thomson Reuters

Jest to o tyle ważne, iż w efekcie spadku produkcji z konwencjonalnych źródeł firmy wydobywcze muszą sięgać po ropę niekonwencjonalną, która jest nieporównywalnie droższa w wydobyciu. Albo zatem wrócimy do wyższych cen albo nierentowna część produkcji zostanie zawieszona i prawa podaży i popytu same ukształtują ceny.

W tym równaniu wielką niewiadomą jest jednak ISIS sprzedający ropę poniżej cen rynkowych. Mając wsparcie militarne USA mogą utrzymać się u władzy dłużej, niż nam się wydaje i skutecznie zaniżać ceny ropy na globalnych rynkach.

4. Energia odnawialna.

Często pojawiają się tezy mówiące o zastąpieniu energii z ropy / gaz energii odnawialną. Temat jest oczywiście otwarty, ale jak do tej pory udział energii odnawialnej jest znikomym.



Niewątpliwie z każdym rokiem udział energii odnawialnej będzie wzrastał. Proces ten zdecydowanie przyspieszy, gdyż dwa koncerny motoryzacyjne uwolniły ponad 3 tys. patentów związanych z alternatywnymi metodami napędzania samochodów. Tego typu przemiany wymagają niestety czasu. W perspektywie 10 – 15 lat zapewne 50% samochodów będzie korzystało z innych źródeł energii, niż węglowodory, ale jest to proces długotrwały i w najbliższych 2-3 latach raczej nie oczekiwałbym przełomu oraz skokowego załamania się popytu na ropę czy gaz.

Podsumowanie.

Gaz w 2013 roku dał zarobić ponad 30%. Rok 2014 był jeszcze lepszy, aż do feralnego listopada, w którym zaczęły się potężne spadki. Czy gaz naturalny może spaść poniżej obecnych poziomów, tego nikt nie wie. Fakt jest jednak taki, że żadna z kompanii wydobywający gaz metodą łupkową nie jest w stanie zbliżyć się do obecnych kosztów. Poziom 4 USD jest dla większości firm nieosiągalny, a to właśnie dodatkowa podaż związana z wydobyciem łupków negatywnie wpływa na ceny gazu naturalnego.

Osobiście uważam, że za obecnymi spadkami stoi w ogromnej mierze kapitał spekulacyjny, podobnie jak za wzrostem cen do 6,5 USD rok temu. Gaz, jak już wcześniej wspominałem, zaczyna przypominać aktywo spekulacyjne. Nie zmienia to faktu, że docelowo możemy oczekiwać dużo wyższych cen. Najprawdopodobniej jednak doczekamy się ich dopiero, gdy ceny ropy zaczną wracać na wcześniejsze poziomy. Cierpliwość, cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość.

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Waluty fiudacyjne.

Autor: Andreas

Zainteresowanie „drukarzy” pieniądza „fiat” utrzymaniem niskiej ceny złota jest zrozumiałe, gdyż w ten sposób masy nie mają odnośnika pozwalającego ocenić rozmiar druku.

Istnieje jednak jeszcze co najmniej jeden ważny gracz zainteresowany tym stanem rzeczy. A są nim Chiny.

Wiadomo, że powodzenie gospodarcze Chin zależeć będzie w nadchodzących latach od utrzymania popytu na wytwory rozbudowanego przemysłu. Popyt ze strony upadającego Zachodu nie jest możliwy do utrzymania na obecnym poziomie i przemysł chiński w coraz większym stopniu zależeć musi od rozwijanego popytu wewnętrznego. Jak piszą proces ten zajmie co najmniej dziesięciolecie.

Wiadomo, że władze chińskie zachęcają obywateli Chin do kupowania złota (http://www.prisonplanet.pl/ekonomia/paniczne_zakupy_zlota_w,p752707000) same sprowadzając każdą ilość przez giełdę w Szanghaju i nieznaną ilość kanałami wojskowymi.

Wyobraźmy sobie teraz, że ubogi naród obkupi się w złoto, którego cena nagle eksploduje. A wojska faraona (narody Zachodu) nie będzie miało łodzi do pokonania fal, a jedynie rydwany (waluty fiat), które nie oprą się falom.

I dlatego nie tylko banksterzy, ale i Chiny mogą być po równi zainteresowani złą prasą dla złota.

A skutek? – proces przewidziany na dziesięciolecie (przekierowanie popytu zza granicy na rynek wewnętrzny) dokonany zostanie w wyniku jednej operacji aprecjacji ceny.

I będzie pozamiatane.

Autor: Luk

Chiny przestrzegają swoich obywateli by Ci nie kupowali dolarów. Wiedzą co mówią. Radzę Wam zrobić to samo. Dobry moment by zacząć myśleć nad shortowaniem \$.

<http://www.zerohedge.com/news/2015-01-30/chinas-offshore-yuan-crashes-2-year-low-beijing-warns-its-citizens-dont-buy-dollars>

Rozwinięcie tego co powiedział bankier z FEDu i to co ja pisałem od roku.

<http://www.zerohedge.com/news/2015-01-30/first-deflation-then-inflation>

Świetny wykres który mówi nam wszystko co najważniejsze w tym momencie.

<http://www.zerohedge.com/news/2015-01-30/one-these-things-not-other>

Spadek cen węgla okazją na inwestycje w kopalnie.**Autor: Dante**

Spadek ceny ropy i gazu przyczynił się do pogłębienia spadku ceny węgla, a to z kolei spowodowało poważne problemy w branży wydobywania węgla. Dla porównania, ceny miedzi, podobnie jak i węgla, spadają od dłuższego czasu, ale za to niewiele firma z branży wydobywania miedzi ma problemy z utrzymaniem rentowności. Zgoła inna sytuacja występuje w przypadku pozyskiwania węgla - firmy muszą mocno ciąć koszty i zmniejszać liczbę pracowników - czyli mam do czynienia z klasyczną destrukcją kapitału. Warto obserwować tę branżę, bo po zakończeniu destrukcji kapitału będzie można kupić tanie akcje dobrze rokujących spółek i do tego wypłacających sporą dywidendę.

<http://www.indexmundi.com/commodities/?commodity=coal-australian&months=60>

http://gornictwo.wnp.pl/notowania/ceny_wegla/

<http://www.ceskenoviny.cz/zpravy/mining-firm-okd-to-lay-off-hundreds-of-people-on-coal-mining-drop/1175368>

Autor: Observer88

Poza tym apropos fizycznego złota - mój dziadek miał międzywojenne obligacje z II RP na odbudowę kraju - do dziś nie dało się ich zrealizować termin upadł, kasa przepadła. Druga babcia zbierała przez 15 lat kasę na książeczce mieszkaniowej - wartość M4 po denominacji to był ułamek oszczędności.

Ja osobiście nie wierze ani w ZUS ani w OFE. Z tego co mi wiadomo za X lat raczej nie liczę ze coś z tego będzie, raczej wariant typu obligacje II RP.

Dlatego wolę inwestować to w fizyczne złoto którym zainteresowałem się na podstawie tego blogu. To jest część mojego portfela. Może nie zarobię dla mnie to jest hedging do innych aktywów - ale z X lat na pewno będzie to lepsze "prywatne OFE" niż programy typu IKE czy inne banialuki dla mas.

Autor: Gasch

Sposób na "doradców" jest taki, że należy uświadomić sobie, że nie ma czegoś takiego jak "doradca kredytowy". To zwykły "handlowiec" chcący sprzedać produkt, od którego dostaje najwyższą prowizję. Jeśli wchodząc do np. Raiffeisena, idziemy pogadać z kimś kto ma na biurku plaketkę "doradca" i wierzymy, że nam doradzi, to jesteśmy naiwni.

Bank jest jak sklep, nikt nam tam nie chce "za darmo" doradzić, chce nam sprzedać produkt, na którym zarobi najwięcej.

Trochę trudniej jest z "niezależnymi" doradcami finansowymi jak np. Expander czy Openfinance. Jeśli są "darmowi" to powinna nam się zapalić lampka. Kto im płaci jeśli nie my? Tak, płacą im banki, czyli chyba jednak nie są tacy niezależni. Patrz akapit pierwszy.

W kręgu moich znajomych znajduje się 24/25-letnia dziewczyna, która za drugim podejściem zdała maturę. Przez 2-3 lata pracowała na infolinii PLAY GSM. Po czym, złapała "Boga za nogi" i zaczęła pracę w małej placówce Alior Banku (2 osoby + kierowniczką). Dziewczyna na plaketce ma napis "doradca kredytowy" i dostaje 1-2% kwoty udzielonego kredytu w formie premii. Mimo, że (nie obrażając nikogo) wątpię, żeby jej znajomość matematyki obejmowała tak skomplikowane tematy jak procent składany, o ekonomii - stopach procentowych, ryzyku kursowym nie wspominając.

Miesięcznie zarabia 2-3 średnie krajowe.

Autor: Dante

"Frank po 2 zł nie był wynikiem jego słabości i jakieś gry na międzynarodowym rynku walut tylko siłą złotówki."

Polecam zapoznać się z poniższym artykułem Miloša Krála (z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach) pod tytułem "Analiza polskiej waluty z punktu widzenia carry trade dla wygospodarowania zysku przez inwestorów walutowych w latach 2006-2011".

http://www.ue.katowice.pl/uploads/media/18_M.Kral_Analiza_polskiej_waluty_z_punktu....pdf

Ciekawa analiza pegu EUR/CHF i tego czy dało się przewidzieć jego zerwanie
<http://www.traderblog.pl/moj-soros-trade/>

A co do filmów - polecam kultowy dokument "Trader", w którym Paul Tudor Jones przewiduje krach roku 1987.

http://www.dailymotion.com/video/x27411x_trader-the-documentary-featuring-paul-tudor-jones_videogames

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.